



Zawodowcy przeciwko amatorom

Krzysztof Kubiak

Brytyjscy spadochroniarze pod Goose Green

21 maja 1982 roku wojna falklandzka weszła w decydującą fazę – Brytyjczycy przeprowadzili desant w rejonie San Carlos. W ciągu kilku godzin na przyczółku znalazły się trzy bataliony piechoty morskiej i dwa bataliony spadochroniarzy wraz z pododdziałami zabezpieczenia i wsparcia. Dowodzący wojskami lądowymi brygadier Thompson wybrał zaskakujący dla przeciwnika sposób rozegrania kampanii. Miast lądować w pobliżu najsilniejszego zgrupowania argentyńskiego dyslokowanego w Port Stanley (stolicy archipelagu) zdecydował się on na wysadzenie swoich oddziałów na przeciwległym krańcu Falklandy Wschodniego. Eliminowało to fazę walki o lądowanie i na pewno zmniejszyło ryzyko poniesienia strat, ale spadochroniarze i marines musieli po konsolidacji przyczółka pokonać ponad 70 km rolując argentyńską obronę na szlaku do Stanley.

25 maja brytyjski plan stał w obliczu możliwości załamania. Na trafionym dwoma pociskami Exocet transportowcu „Atlantic Conveyor” spłonęły śmigłowce, które zapewnić miały mobilność wysadzonym na brzeg pododdziałom. Thompson nie miał więc innego wyjścia i skorygować zamiary tak, by dynamiczne działania aeromobilne zastąpić mozolnymi marszami piechoty. Nie było przy tym czasu do stracenia. Na półkuli południowej powoli kończyła się jesień i nieuchronnie nadchodziła zima. Kampanię zaś należało rozstrzygnąć zanim to nastąpi.

W zaistniałej sytuacji brygadier Thompson polecił 26 maja przejść podległym siłom do dzia-

łań zaczepnych. Opracowany plan zakładał, że:

- 3. bpd i 45. bpm nacierać będą na prawym skrzydle z zadaniem opanowania Douglas i Teal Intel,
- 42. bpm operował będzie w centrum ugrupowania,
- 2 bpd. działając na prawym skrzydle, opanuje rejonu Darwin - Goose Green.

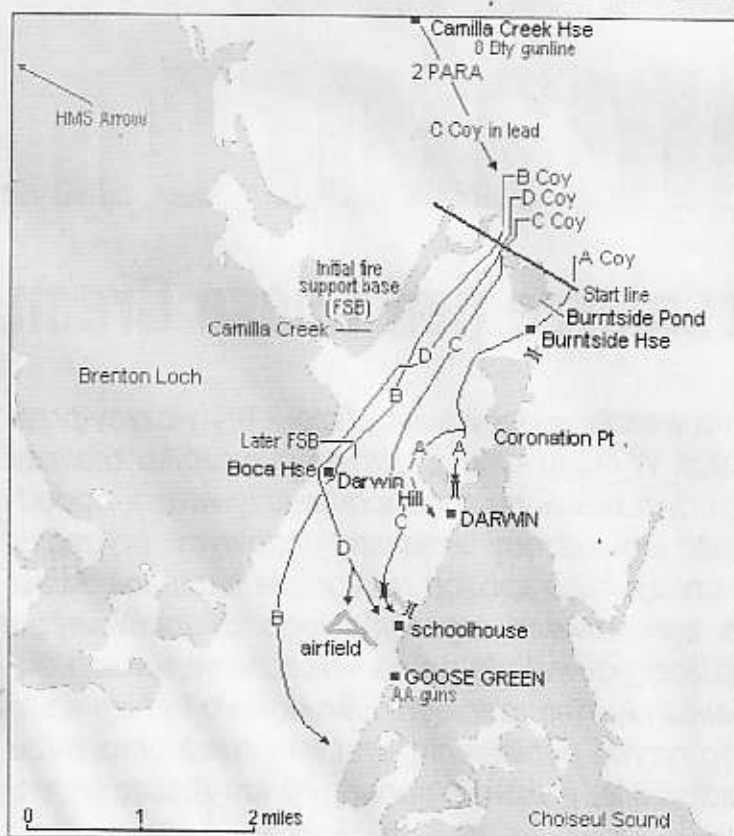
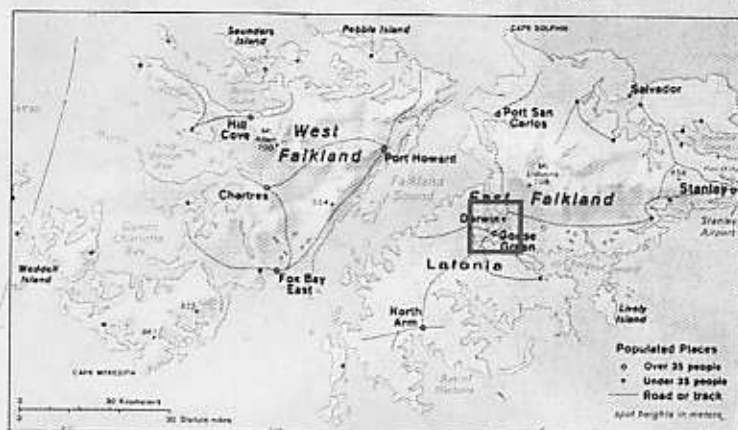
Ostatni z wymienionych pododdziałów otrzymał najważniejsze i najtrudniejsze zarazem zadanie. Miał on rozbić, słabszymi siłami, dysponujące artylerią połową zgrupowanie argentyńskie zajmujące rozbudowane pod względem inżynierijnym pozycje obronne. Ranga zadania wynikała z faktu, że siły przeciwnika stacjonujące w Darwin - Goose Green były (mimo niskiej ruchliwości) poważnym zagrożeniem dla brytyjskiego skrzydła oraz linii komunikacyjnych pododdziałów przemieszczających się w głąb lądu. Prócz tego znajdujący się w Goose Green pas startowy przyjmować mógł samoloty Pucara. O ile w działaniach przeciwko celom morskim nie były one zbyt groźne, o tyle dla piechoty stanowiły mogły poważny problem.

Goose Green (Argentyńczycy używali hiszpańskiej nazwy Prado de Anso lub Gancho Verde) leży południowej części wąskiego (maksymalnie 1,6 km) i długiego (8 km) przesmyku łączącego masyw wyspy Falkland Wschodni z rozczłonkowanym półwyspem noszącym nazwę Lafonia. Na północnym krańcu przesmyku położona jest osada Darwin (odległość między miejscowościami wynosi 4 km).

Przeciwnicy

Natychmiast po zajęciu Wysp Falklandzkich Argentyńczycy przystąpili do przerzutu na archipelag sił wzmocnienia, które tworzyć miały „garnizon Malwinów” i zastąpić przebywające tam pododdziały piechoty morskiej. Już 5 kwietnia do Port Stanley weszły transportowce „Bahia Buen Suceso”, „Rio Caracana” oraz „Formosa”, ale zasadniczą rolę w transporcie wojsk odegrało lotnictwo. Nalot argentyńskiego lotnictwa transportowego w czasie konfliktu wyniósł 3 356 godzin (z czego 2947 godzin przypadło na transportowce wojskowe, pozostały czas na zarekwirowane i wycarterowane samoloty cywilne). Łącznie drogą powietrzną dostarczono na wyspy około 9 700 żołnierzy i 5 422 tony zaopatrzenia. Przed rozpoczęciem działań ewakuowano około 700 rannych, chorych i kontuzjowanych żołnierzy. Na Falklandach znalazły się następujące związki taktyczne, oddziały i pododdziały:

- III Brygada Piechoty,
- IX Brygada Zmechanizowana,
- X Brygada Zmechanizowana,





Grupa Bojowa ze składu 10. Zgrupowania Pancernego (dwa pancerne szwadrony rozpoznawcze),

3. Grupa Lotnicza,

601. grupa artylerii przeciwlotniczej,

1. batalion artylerii przeciwlotniczej piechoty morskiej,

4. grupa artylerii ze składu IV Brygady Powietrznodesantowej;

bateria ze składu 101. grupy artylerii przeciwlotniczej;

601. batalion lotnictwa wojsk lądowych;

601. kompania specjalnego przeznaczenia;

602. kompania specjalnego przeznaczenia;

sekcja wywiadu wojskowego „Malvinas”;

grupa dowodzenia służb logistycznych;

601. kompania inżynierska,

kompania ze składu 181. batalionu łączności,

pododdziały kompanii zabezpieczenia technicznego lotnictwa wojsk lądowych,

pluton ze składu 181. kompanii żandarmerii,

szpital polowy „Comodoro Rivadavia”,

szpital polowy „Malvinas”,

Łącznie – 9 600 żołnierzy.

W rejonie Goose Green stacjonowały następujące siły:

grupa bojowa „Mercedes” zorganizowana na bazie 12. pułku piechoty dowodzona przez

podpułkownika Italo Piargi (dowódca 12. pp) w składzie: kompanie A i C ze składu 12. pp, kompania C – rozpoznawcza – ze składu 25. pp (uważana za pododdział elitarny), część kompanii C ze składu 8. pp, pluton moździerzy (sześć moździerzy 120 mm), bateria artylerii (cztery haubice 105 mm) ze składu 4. powietrznodesantowego pułku

artylerii – łącznie 554 żołnierzy, personel bazy lotniczej (tak zwanej bazy Condor) dowodzony przez podpułkownika Wilsona Pedrozo z sił powietrznych,

bateria artylerii przeciwlotniczej (dwie podwójnie sprzężone armaty

35 mm ze składu 601. batalionu artylerii przeciwlotniczej,

sześć podwójnie sprzężonych armat 20-mm ze składu 601. grupy artylerii przeciwlotniczej.

Łącznie – około 970 żołnierzy.

2. batalion powietrznodesantowy (2. nd Para) składał się z czterech kompanii spadochroniarzy, kompanii wsparcia i kompanii dowodzenia. Trzy z kompanii spadochroniarzy – A, B i D – posiadały po trzy plutony spadochroniarzy i pluton dowodzenia każda. Plutony tworzyły trzy drużyny spadochroniarzy i drużyna dowodzenia. Każda drużyna liczyła ośmiu ludzi i miała dwa uniwersalne karabiny maszynowe L7A2. Większość żołnierzy oprócz indywidualnej broni i amunicji wyposaża-

Żołnierze argentyńskiej policji wojskowej w Port Stanley.





Brytyjski śmigłowiec Westland Wessex. Ponieważ siły inwazyjne straciły trzy z czterech ciężkich maszyn transportowych typu Chinook na pokładzie zatopionego statku Atlantic Conveyor, średnie Wessexy musiały przejąć większość zadań transportowych.

żona była w granaty zaczepne i granaty zapalające (wypełnione białym fosforem) oraz wyrzutnie pocisków przeciwpancernych kaliber LAW lub Carl Gustav. Obu można było skutecznie używać przeciwko umocnieniom. Kompania C składała się z: plutonu rozpoznawczego i plutonu patrolowego. Kompanię wsparcia tworzył pluton przeciwpancerny z sześcioma wyrzutniami przeciwpancernych pocisków kierowanych Milan, plutonu moździerzy z ośmioma moździerzami 81 mm (ze

względem na brak środków transportu z rejonu San Carlos zabrano tylko dwa), plutonu karabinów maszynowych z sześcioma uniwersalnymi karabinami maszynowymi L7A2, plutonu saperów szturmowych i drużyna strzelców wyborowych.

2. batalionowi przydzielono ponadto wsparcie w postaci: trzech haubic 105 mm ze składu 8. baterii 29. pułku artylerii (29. Cdo Rgt RA), pluton przeciwlotniczy ze składu piechoty morskiej (wyposażone w wyrzutnie pocisków Blowpipe), elementy 59. kompanii saperów (Cdo Sqdn RE), dwa śmigłowce Scout i dwa Gazelle ze składu 656. dywizjonu. Wsparcia artyleryjskiego udzielić ponadto miała spadochroniarzom fregata „Arrow”, a w razie potrzeby również samoloty Harrier GR 3 bazujące na lotniskowcu „Hermes”.

Sytuacja wyjściowa

27 maja o siódmej rano kolumna 2. bpd dotarła, pokonując osiem mil trudnego terenu od podnóża Sussex Mountains, do Camilla Creek House – opuszczonej farmy, której zabudowania leżały w zagłębieniu terenu oddalonego o około 5 km od najbliższych pozycji argentyńskich, a 15 km od Goose Green. Kompania C wysłała wówczas patrole wzdłuż strumienia Camilla, które uzyskały precyzyjne informacje o pozycjach nieprzyjaciela.

O dziesiątej proces planistyczny zakłócony został przez wiadomość podaną w serwisie informacyjnym BBC, o tym, że: batalion wojsk powietrzno-desantowych jest na stanowiskach, gotów do ataku na Darwin i Goose Green.

Argentyńscy również słuchali brytyjskiego radia, ale dowodzący siłami na Falklandach generał Mendez uznał, że ma do czynienia z niezbyt wysublimowaną próbą dezinformacji. Przyzwyczajony do standardów własnej armii oficer nie był w stanie uwierzyć, że Brytyjczycy, nie dysponując śmigłowcami i pojazdami w dużej ilości, tak szybko byli w stanie przerzucić siły pod Goose Green.

Kilkanaście minut później brytyjski patrol przechwycił zarekwirowany cywilny samochód terenowy marki Land Rover zbliżający się szlakiem od Goose Green. Znajdował się w nim dowódca argentyńskiego plutonu rozpoznawczego i trzech żołnierzy. Nie spodziewali się oni zastać Brytyjczyków tak blisko własnych pozycji i byli całkowicie zaskoczeni, dostając się do niewoli. Zdobyczne auto wykorzystano później do dowozu amunicji w pobliże pierwszej linii. Dowódca batalionu podpułkownik Jones zorganizował ostatnią odprawę tuż przed zapadnięciem zmroku 27 maja i o siedemnastej 2. batalion wyruszył szlakiem prowadzącym z Camilla Creek House do Goose Green. Sierżant Mudroch Skelton wspomina marsz w następujących zadaniach:

[...] było ciemno, cuchnęło stęchlizną, było przejmująco zimno. Grunt był bagnisty, jeden z żołnierzy wpadł do trzęsawiska i po kilku sekundach widzieliśmy tylko jego oczy. Na szczęście zdołaliśmy go wyciągnąć... 1

Z powodu braku środków transportu (śmigłowce transportowe spłonęły na Atlantic Conveyor) batalion dysponował tylko dwoma (za miast ośmioma przewidzianymi etatem) moździerzami kalibru 81 mm z ograniczonym zapasem granatów. W San Carlos pozostawiono ponadto – poza personelem medycznym – plecak, zapasowe lufy i trójnogi do karabinów maszynowych oraz trzy wyrzutnie Milan. Spadochroniarzom przydzielono pododdział przeciwlotniczy Royal Marines wyposażony w rakietę przeciwlotniczą Blowpipe oraz trzy 105 mm haubice. Haubice dostarczono wraz z amunicją na wskazane stanowiska ogniw śmigłowcami Sea King (12 lotów). Wolne obsługi moździerzy wykorzystano do niesienia amunicji. Prócz tego w nocy, gdy nie istniało zagrożenie ze strony argentyńskiego lotnictwa, spadochroniarze mogli liczyć na wsparcie fregaty „Arrow”. Okręt musiał jednak opuścić rejon ogniowego manewrowania z takim wyliczeniem, by przed wschodem słońca dotrzeć do San Carlos, gdzie możliwości w zakresie od-

pierania ataków lotniczych były znacznie większe.

Odpowiedzialny za obronę bazy lotniczej w Goose Green podpułkownik Piaggi zbudował stosunkowo silny system umocnień polowych rozciągający się w głąb przesmyku. Ponieważ jednak nie dysponował on danymi o rzeczywistej mobilności Brytyjczyków obsadził żołnierzami zarówno stanowiska na północy, jak i na południu, obawiając się desantu z morza lub powietrza na tyłach własnych pozycji. Doprowadziło to do rozproszenia sił. Haubice zajmowały stanowiska w zagłębieniu terenu w pobliżu osady, gdzie było je nader trudno wykryć.

Cywilna ludność Goose Green została zamknięta pod strażą w ratuszu, natomiast między domami umieszczono magazyny i inne tylowe instalacje, wychodząc z założenia, że siły brytyjskie nie zbombardują osady, by nie spowodować ofiar wśród własnej ludności cywilnej.

Przed brytyjskim batalionem stało więc bardzo trudne zadanie. Miał on zdobyć wąski przesmyk nie dający pola do manewru, za to posiadający rozbudowaną w głąb obronę. Oznaczało to serię frontalnych ataków. Z meldunków rozpoznania wiadomo było, iż co najmniej kompania argentyńskiej piechoty zajmie stanowiska w pół-

Żołnierze brytyjskiej piechoty morskiej podczas ćwiczeń. Zwracają uwagę łodzie szturmowe wyposażone w silniki zaburtowe.





Argentyńczycy przyjęli koncepcję statycznej obrony. Rozbudowane, defensywne pozycje nie zdołały jednak powstrzymać Brytyjczyków.

nocnej części przesmyku w rejonie Burnside House, a obecność innych sił podejrzewano na wschodnim wybrzeżu w rejonie Cypla Koronacyjnego. Na grzbiecie Darwin widać było linię okopów przecinającą przesmyk od osady Darwin do zachodniego brzegu. Na południe od niej, w pobliżu zachodniego brzegu w rejonie, w którym znajdowały się pozostałości farmy Boca House, rozpoznano stanowiska plutonu piechoty. Ponadto zakładano, że na tyłach pierwszej pozycji znajdują się co najmniej dwie kompanie piechoty – jedna rezerwowa w Goose Green, druga na pozycjach w południowej części przesmyku. Rozbudowane pozycje obronne, dysponujące wsparciem artylerii przeciwlotniczej małego kalibru, istniały ponadto w rejonie lotniska i osady Goose Green. Batalion zmuszony był więc atakować na otwartym terenie przeciwnika, który dysponował czasem, by przygotować obronę. Przyjmowano zwykle, że w takim przypadku atakujący powinien mieć co najmniej trzykrotną przewagę, by myśleć o sukcesie. Pod Goose Green obrońców było niemal dwakroć więcej niż atakujących.

Pierwsza faza działań

Plan działań opracowany przez podpułkownika Jonesa zakładał wykonanie zadania w sześciu etapach. Pierwszym było podejście batalionu z terenu farmy na pozycje wyjściowe do ataku. Drugi, czyli atak na stanowiska argentyńskie,

miał się rozpocząć 28 maja o drugiej w nocy. Po nim miały nastąpić etapy trzeci, czwarty i piąty, polegające na opanowaniu kolejnych pozycji obronnych, a później etap szósty, to jest zdobycie Darwin i Goose Green. Ostatni etap miał zacząć się nie wcześniej niż o 6.30, gdy światło dzienne zmniejszało prawdopodobieństwo wystąpienia przypadkowych ofiar wśród ludności cywilnej.

W ciemnościach marsz odbywał się powoli, prowadząca kompania A wyszła na pozycje wyjściowe z półgodzinnym opóźnieniem. Znajdowała się ona na lewym skrzydle zaś celem jej działań był Burnside House i sąsiednie stanowiska obrońców, które miała zaatakować od wschodu. Zostały one oświetlone przez flary wyrzuczone z przez fregatę „Arrow” manewrującą w Grantham Sound i ostrzelane z broni maszynowej. Kiedy rozpoczęto atak, okazało się, że Argentyńczycy wycofali się, pozostawiając dwóch zabitych. Kompania A bez przeszkód dotarła więc do Cypla Koronacyjnego, co nastąpiło około czwartej. Tutaj także zastała opuszczone stanowiska obronne.

Nacierająca na prawo od niej kompania B musiała poczekać na pozycjach wyjściowych, dopóki kompania A nie zajęła Burnside House, by nie znaleźć się pod jej ostrzałem, toteż zaczęła natarcie o 3.10. Cztery minuty później otrzymała meldunek z fregaty „Arrow” o zacięciu się ar-

mały, w związku z czym kompania weszła do walki, dysponując tylko wsparciem haubic i karabinów maszynowych kompanii wsparcia batalionu. Kierunek natarcia prowadził kompanię na stanowiska argentyńskiej kompanii piechoty na północnym skraju przesmyku. Żołnierze brytyjscy wdarli się do transzei przeciwnika i zdobyli je w zaciętej walce. Dowódca kompanii major Crosland zebrał swoich ludzi o piątej. W tym czasie w lukę między kompaniami A i B weszła kompania D i zawiązała się walką, oczyszczając wcześniej nie zauważony system okopów. Kompania C i kompania wsparcia szły w drugim rzucie. O 6.30 Jones polecił kompanii A opuścić Cypel Koronacyjny i zająć następny wyznaczony cel, to jest osadę Darwin. Na prawo atakująca kompania B ponownie wyszła na czoło natarcia, kierując się ku Boca House.

Równocześnie Argentyńczycy obsadzili pododdziałami odwodowymi z Goose Green linie okopów na grzbiecie Darwin, gdzie dołączyli do nich resztki kompanii pokonanej wcześniej przez Brytyjczyków. W ten sposób na głównej linii obronnej znajdowało się około dwustu argentyńskich żołnierzy. Trasa kompanii A przebiegała obok szerokiej zatoczki znajdującej się na północ od Darwin. Major Farrar-Hockley pozostawił na jej północnym brzegu 3. pluton, powierzając mu zadanie wspierania ogniem ataku, a resztą sił kompanii zaatakował osadę od zachodu. Planowana trasa natarcia prowadziła przez zagłębienie terenu porośnięte jałowcem biegnące od zatoczki, przez zbocze wzgórza Darwin ku osadzie. O 6.45, gdy Brytyjczycy zbliżali się do wylotu żlebu, zostali wykryci przez obrońców i znaleźli się pod ciężkim ostrzałem broni maszynowej z pozycji na ostrodze i grzbiecie z prawej. Większość kompanii dobiegła do żlebu, gdzie znalazła schronienie, lecz część żołnierzy z tyłu sztyku musiało szukać osłony w martwej strefie ostrzału w pobliżu brzegu. Argentyńczycy wykopali okopy w prawej ścianie żlebu, ale zostały one szybko oczyszczone ogniem karabinów maszynowych, rakiet i granatów. Natomiast każda próba wyjścia ze żlebu i dotarcia do skalnej ostrogi udaremniła była celnym ogniem przeciwnika.

Równocześnie kompania B nacierająca dwoma plutonami, z trzecim w rezerwie, będąca około tysiąca metrów na zachód od kompanii A w dół zbocza została niespodziewanie ostrzelana z broni maszynowej. Ogień był silny i pochodził z dwóch miejsc – z grzbiecia Darwin i z rejonu Boca House bezpośrednio przed frontem kompanii. Major Crosland rozkazał czołowym plutonom dotrzeć do pasa zarośli przecinających przesmyk, a plutonowi odwodowemu wycofać się na szczyt wzniesienia. W pozycje spadochroniarzy zaczęła się wstrzeliwać artyleria, a oni nie mogli ru-

Wojna i media

W czasie wojny falklandzkiej wyjątkowo źle układała się współpraca między brytyjskimi czynnikami wojskowymi a mediami. Można nawet postawić tezę, że praktycznie jej nie było a przekazy telewizyjne oraz wywiady z nieodpowiedzialnymi politykami były wartościowym źródłem informacji... dla Argentyńczyków. Klasyczny przykład takiej sytuacji miał miejsce w czasie walk o Goose Green. Minister obrony John Nott w rozmowie z dziennikarzem BBC podał wówczas orientacyjny czas i kierunek brytyjskich działań. Dowódca 2. bpd, dowiedziawszy się o tym, stwierdził, że po zakończeniu wojny zamierza oskarżyć kierownictwo BBC o zdradę, zaś ministra o ludobójstwo. Niestety, podpułkownik Jones nie miał okazji wnieść obu spraw na wokandę, zginął bowiem pod Goose Green, prowadząc swoich ludzi do walki. Dziennikarze spędzali w tym czasie „gorące chwile” w londyńskich pubach, ekscytując się przebiegiem wojny.

Katastrofalny efekt mogło też przynieść upowszechnienie przez media informacji, że podczas działań w rejonie San Carlos wiele argentyńskich bomb okazało się niewybuchami. Zdaniem wielu brytyjskich oficerów doniesienie to, które z pewnością oglądał argentyński personel dyplomatyczny w Londynie, przyczyniło się do wprowadzenia poprawek w ustawieniu zapalników bomb. Pojawiły się nawet opinie, że fakt, iż eksplodowały wszystkie trzy, zrzucone z lotu koszącego, bomby które trafiły niszczyciel „Coventry” należy wiązać z opisaną wcześniej beztroską mediów i urzędników Ministerstwa Obrony odpowiedzialnych za przygotowywanie serwisów informacyjnych.

żyć do przodu. O 7.30 natarcie całego batalionu zostało więc skutecznie powstrzymane. Około ósmej trzy samoloty szturmowe typu Pucara zaatakowały Camilla Creek House i stanowiska brytyjskich haubic, nie wyrządzając jednak szkód. Jedna z atakujących maszyn została poważnie uszkodzona przez rakietę Blowpipe, ale zdołała dolecieć do Port Stanley. Brytyjczycy nie mogli liczyć na wsparcie lotnicze, bowiem morze było zbyt wzburzone, by start Harrierów był możliwy. Sytuację pogarszało wyczerpywanie się amunicji do dwóch batalionowych moździerzy. Sytuację uratował dopiero śmigłowiec, który dostarczył granaty moździerzowe.

Euforia argentyńskich wojskowych z powodu niemal bezkrwawego zajęcia Falklandów trwała nad wyraz krótko.





Brytyjscy Marines uzbrojeni w 84 mm granatnik przeciwpancerny typu Carl Gustav. Pod Goose Green broń ta okazała się bardzo przydatna do zwalczania umocnień polowych.

Przełamanie kryzysu

Dla pułkownika Jonesa najważniejsze było wznowienie natarcia, toteż wraz z grupą dowodzenia przedostał się, mimo ostrzału, do stanowisk kompanii A, zbierając po drodze rozproszonych żołnierzy. Do żlebu dotarł około 8.30. Jones uważał, że na odcinku kompanii A najłatwiej będzie przerwać argentyńską obronę, w związku z czym odrzucił przekazaną przez radio sugestię majora Neame'a, iż mógłby on oskrzydląć przeciwnika, prowadząc kompanię D

wzdłuż zachodniego brzegu przesmyku. Podobny los spotkał też propozycję dowódcy kompanii wsparcia, majora Hugh'a Jenneza, dotyczącą podciągnięcia na pierwszą linię wyrzutni ppk Milan i zniszczenia przy ich użyciu gniazda argentyńskich karabinów maszynowych.

Krótko potem Jones polecił dowódcy kompanii A zająć skalną ostrogę usytuowaną na prawo od żlebu. Atak załamał się w krzyżowym ogniu, a niedobitki wycofały do żlebu. Wśród zabitych byli między innymi: kapitan Wood, adiutant batalionu, i zastępca dowódcy kompanii kapitan Dent. O 9.30 Jones zdecydował, że osobiście poprowadzi kolejny atak wokół ostrogi do następnego żlebu. Gdy wspinał się ku okopowi w towarzystwie chroniącego go stale sierżanta Normana, został śmiertelnie ranny serią z karabinu maszynowego (próba ewakuacji rannego dowódcy batalionu zakończyła się fiaskiem, argentyńska artyleria przeciwlotnicza zestrzeliła śmigłowiec Scout piechoty morskiej, cała załoga zginęła).

W tym czasie Brytyjczycy powoli zyskiwali już przewagę. Czynnikiem decydującym okazały się wyrzutnie rakiet LAW. W dziesięć minut po śmierci pułkownika Jonesa odpowiedzialnie za to stanowisko argentyńskiego karabinu maszynowego zostało zniszczone, a po nim kolejno pozostałe, dopóki obrońcy dalszych nie poddali się. Do 10.30 grzbiet został oczyszczony z obrońców



Prace fortyfikacyjne na Falklandach. Argentyńska koncepcja obrony wysp opierała się o kilka silnie umocnionych pozycji, obsadzonych przez pozbawione zdolności ruchu garnizony.



– okazało się, że pozycja składała się z dwudziestu trzech połączonych transzejami stanowisk ogniowych bronionych przez dziewięćdziesięciu dwóch żołnierzy. Osiemnastu z nich, w tym oficer dowodzący, zostało zabitych, a trzydziestu dziewięciu rannych. 2. bpd stracił sześciu zabitych (w tym trzech oficerów) i jedenastu rannych, ale do tych liczb trzeba dodać jeszcze jednego zabitego oficera i jednego poważnie rannego spadochroniarza, którzy zginęli, gdy lecący po rannych helikopter medyczny został zestrzelony przez argentyński samolot z Port Stanicy.

Zastępca dowódcy 2. batalionu, major Keeble, znajdował się wraz z rezerwową grupą dowodzenia około 1500 m od pierwszej linii, gdy dowiedział się o śmierci dowódcy. Natychmiast połączył się przez radiostację kolejno z każdym dowódcą kompanii, informując, że przejmuje dowodzenie, i dowiadując się, jakie jest aktualne położenie każdej z nich. Kompania A właśnie wyeliminowała obrońców wschodniej części grzbietu, ale miała znaczne straty i nadal nie dołączyła do niej 3. pluton. Kompania B poniosła mniejsze straty, lecz nadal pozostawała przyduszona ogniem przeciwnika w zachodniej części grzbietu. Kompanie C i D nie nawiązały kontaktu z siłami argentyńskimi i pozostawały do dyspozycji podobnie jak wyrzutnie rakiet kompanii wsparcia.

Następnym krokiem było wyeliminowanie obrońców zachodniej części grzbietu oraz Boca House. By to zrealizować, Keeble skorzystał z odrzuconej przez Jonesa propozycji użycia rakiet kompanii wsparcia oraz wysłania kompanii D wzdłuż wybrzeża, gdzie istniały niewielkie co

prawda, ale dające jednak osłonę nierówności terenu. Do przełamania obrony wystarczyło zaledwie kilka ppk Milan, bardziej dzięki efektowi psychologicznemu niż fizycznemu. Nad niezniszczonymi jeszcze stanowiskami pojawiły się białe kawałki materiału. Po oczyszczeniu stanowisk na grzbiecie pod osłoną karabinów maszynowych spadochroniarze kompanii B zajęli pozycje argentyńskie w rejonie Boca House. Znalezione dwunastu zabitych i piętnastu rannych oraz zauważono około dziesięciu uciekających w stronę lotniska żołnierzy przeciwnika. W ten sposób krótko po dwunastej zdobyto ostatnie pozycje głównej linii obrony sił argentyńskich.

Pułkownik Piaggi poprosił wówczas generała Menendesa o posiłki. W tym samym czasie, gdy kompania B zdobyła Boca House, na zachód od Goose Green śmigłowce argentyńskie wysadziły osiemdziesięciu czterech żołnierzy, których zdołał zebrać generał Menendez. Pułkownik Piaggi posłał ich na wewnętrzną linię obrony tworzoną w miarę pogarszania się sytuacji. Opierała się ona o budynek szkoły stojący przy wejściu do zatoczki między Darwin i Goose Green, po czym biegła na zachód ku lotnisku i wznoszącemu się terenowi w środkowej części przesmyku. W tym czasie major Keeble przywracał tempo natarciu i adaptował plan Jonesa do zmienionych warunków. Kompania A miała pozostać na wzgórzu Darwin, kompania C wzmocniona 3. plutonem kompanii A, zaś nacierać w dół stoku grzbietu Darwin ku lotnisku. Kompanii D postawiono zadanie kontynuowania działań zaczepnych nacierać przez przesmyk na południowy wschód z Boca House, kierując

Żołnierze argentyńscy po przerzucie na Falklandy. Poborowi z różnych garnizonów nie bardzo wiedzieli, co ich spotka na atlantyckich wyspach. Bardzo szybko okazało się, że ich wyposażenie jest całkowicie nieadekwatne do surowych miejscowych warunków.

Artyleria

L 118 Light Gun – 105 mm lekka ciągniona haubica polowa, opracowana w 1972 roku przez firmę Vickers. Działo posiada dwukołowe resorowane podwozie i dwuogonowe łożo. W położeniu marszowym lufa jest obrócona o 1800 i mocowana do ogonów, co umożliwia jej holowanie z prędkością do 100 km/h. Może być przewożona wraz z ciągnikiem przez samoloty transportowe i desantowana przy użyciu spadochronów ewentualnie transportowana na podwieszeniach zewnętrznych śmigłowców w całości lub w dwóch zestawach. Ponowny montaż trwa do 10 minut. Na stanowisku ogniowym może być posadowiona na kołach lub platformie ogniowej. W drugim przypadku koła toczą się po obrzeżu platformy, co umożliwia ostrzał okrężny. Armata wyposażona jest w celownik umożliwiający prowadzenie ognia bezpośredniego i pośredniego. Stosowana jest amunicja rozdzielna: odłamkowa, odłamkowo-burząca, dymna, zapalająca i podkalibrowa. Podstawowe dane taktyczno-techniczne: masa dział 1860 kg, długość dział w położeniu marszowym z lufą nie obróconą 6,629 m, z lufą obróconą 4,876 m, w położeniu bojowym 7,01 m, kąt ostrzału w płaszczyźnie pionowej – 3600, kąt ostrzału w płaszczyźnie poziomej – 5,50 + 700, donośność maksymalna 17 200 m, szybkostrzelność w czasie 1 minuty 8 strzałów, w czasie 3 minut 6 strzałów na minutę, przy ogniu ciągłym 3 strzały na minutę. Obsługa – 3 żołnierzy.

OTO MELARA M 56 – 105 mm lekka haubica holowana konstrukcji włoskiej, produkowana od 1956 roku w wersji standardowej i przeciwpancernej, przystosowana do transportu lotniczego. Używana jest przez około 25 państw. Działo posiada łożo dwuogonowe (z możliwością regulacji długości ogonów) z dwukołowym resorowanym podwoziem. Stosuje się naboje z pociskiem odłamkowym (16,7 kg) i przeciwpancernymi (16,7 kg) oraz dymnym i oświetlającym. Podstawowe dane taktyczno-techniczne: masa dział 1290 kg, długość dział w położeniu marszowym 3,65 m, w położeniu bojowym 4,80 m, kąt ostrzału w płaszczyźnie poziomej – 360, kąt ostrzału w płaszczyźnie pionowej – 50 + 650, donośność maksymalna 10 575 m, szybkostrzelność krótkotrwała – 8 strzałów na minutę, w ciągu 30 minut – 4 strzały na minutę, w ciągu godziny – 3 strzały na minutę. Obsługa – 8 żołnierzy.

się na Goose Green. Kompania B po obejściu pola walki powinna zaś skrócić na wschód i odciąć osadę Goose Green od południa. Kompanii

wsparcia rozkazano w tym czasie przesunąć stanowiska broni maszynowej i wyrzutni ppk Milan za linię częściowo spalonych zarośli i prowadzić ogień na korzyść pozostałych pododdziałów.

Kiedy kompania C ruszyła w dół opadającego zbocza grzbietu Darwin, znalazła się pod silnym ostrzałem nie tylko karabinów maszynowych, lecz także sprzężonych działek przeciwlotniczych z rejonu zarówno lotniska, jak i osady. Straty były jednak niewielkie, gdyż większość żołnierzy zdążyła ukryć się w korycie płytkiego strumienia płynącego u podnóża łańcucha wznieśień. Batalionowe moździerze i wyrzutnie rakiet zaczęły zresztą natychmiast ostrzeliwać stanowiska działek przeciwlotniczych, które szybko zostały zneutralizowane. Korzystając ze znacznego osłabienia argentyńskiego ognia, kompania C ruszyła korytem strumienia ku zatoczce i szkole. W ten sposób osie natarcia kompanii C i D stały się zbieżne i lewoskrzydłowy pluton kompanii D szedł śladem kompanii C. Dzięki temu obrońcy szkoły zostali szybko pokonani i zmuszeni do opuszczenia stanowisk po serii improwizowanych ataków przeprowadzonych przez elementy obu kompanii.

Reszta kompanii D dotarła do lotniska i zajęła się zdobywaniem systemu argentyńskich okopów. W trakcie walki stało się oczywiste, że choć część obrońców zamierzała nadal stawiać opór, wola walki większości została złamana, co doprowadziło do znamienego incydentu. Dowódca jednego z plutonów wbrew wcześniejszym rozkazom ruszył do przodu, by przyjąć kapitulację grupy argentyńskich żołnierzy, podczas gdy inna z oficerem na czele nie chciała zaprzestać

W trakcie przejścia na Południowy Atlantyk Brytyjczycy zatrzymali się na Wyspie Wniebowstąpienia. Przerwę wykorzystano między innymi na szkolenie doskonalące żołnierzy piechoty morskiej.





walki. W czasie dyskusji, która się w związku z tym wywiązała, załoga jednego z karabinów maszynowych mających stanowisko w okolicy pasa zarośli otworzyła ogień, widząc jedynie odległą grupę postaci, którą wzięła za wrogów. W odpowiedzi na długą serię Argentyńcy także zaczęli strzelać, zabijając niezdyscyplinowanego dowódcę brytyjskiego plutonu i dwóch żołnierzy. Wywiązała się wymiana ognia, w trakcie której zabitych zostało kilku Argentyńczyków, i dopiero wybuch podręcznego składu amunicji spowodował, iż obie strony wycofały się. Wbrew licznym sugestiom nie był to jednak przejaw wiarołomstwa, lecz efekt zbiegu okoliczności.

General Menendez nadal starał się wesprzeć pułkownika Piaggiego. Około piętnastej dwa odrzutowce Aeromacchi nadleciały z południa i ostrzelały z broni maszynowej kompanię D. W kierunku argentyńskich maszyn wystrzelono rakietę Blowpipe i jeden z pilotów wykonał tak gwałtowny unik, że stracił panowanie nad sterami i uderzył w ziemię w pobliżu kompanii B. O 15.10 z północnego zachodu nadleciały dwa samoloty Pucara, ponownie obierając za cel kompanię D. Maszyny wleciały w kurtynę ognia broni automatycznej i jedna z nich została na tyle poważnie uszkodzona, że pilot musiał się katapultować. Samolot spadł w rejonie kompanii B, opryskując

spadochroniarzy paliwem z rozbitych zbiorników. Druga maszyna także została uszkodzona, ale zdołała zrzucić dwa pojemniki z napalmem na pozycje brytyjskie. Oba na szczęście nie trafiły w cel.

Major Keeble nakazał majorowi Neame'owi przerwać natarcie, ponieważ pogoda poprawiła się na tyle, że zdołały wystartować brytyjskie samoloty. Harriery miały zniszczyć sprzężone działka przeciwlotnicze kaliber 35 mm ustawione na cyplu w pobliżu osady i znajdujące się poza zasięgiem rakiet, którymi dysponowali spadochroniarze. Dzięki zaś usytuowaniu na cyplu działka nadal ostrzeliwały budynek szkoły i jego okolice. Ponadto Brytyjczykom zaczęło brakować amunicji. Spadochroniarze zamieniali z konieczności swe pistolety maszynowe na zdobyczne karabiny, które ładowano amunicją zabraną rannym i zabitym Argentyńczykom. 2. batalion rozpaczliwie domagał się co najmniej dwóch wozów z amunicją do broni strzeleckiej...

Ostatnie akordy

Wobec niemożności szybkiego podciągnięcia w rejon działań artylerii lub wozów bojowych dowódca wojsk lądowych zdecydował się na użycie nie sprawdzonych jeszcze w działaniu bomb naprowadzanych laserowo. 2. bpd wyposażony

Piechota argentyńska była uzbrojona w różne wersje karabinów FN-FAL. Bronią przeciwpancerną na szczęblu kompanii były amerykańskie bazooki.



Zawodowy żołnierz brytyjski traktował maskowanie, zarówno sprzętu, jak i kamuflaż osobisty, jako element wojennej rutyny.

Namioty były fatalnym sposobem na zakwaterowanie żołnierzy na Falklandach, tym bardziej że na półkuli południowej kwiecień i maj to koniec jesieni i początek zimy.



był w podświetlacze LTMR (Laser Target Marker and Ranger), co umożliwiło precyzyjne wskazanie celów (dokładność rzędu 5 metrów przy odległości podświetlenia nie większej niż 10 km). Po określeniu przez spadochroniarzy węzłowych punktów pozycji przeciwnika i zajęciu pozycji przez grupy wskazania celu przekazano sygnał na okręty. Start czterech Harrierów w wersji uderzeniowej i czterech maszyn osłony myśliwskiej nastąpił o 19.00. Ze względu na odległość działających bojowych samoloty mogły przebywać nad wyspami przez czas umożliwiający wykonanie tylko jednego zejścia na cel. Precyzją ataku była więc sprawą wyjątkowo ważną. Dwie pary samolotów osłony myśliwskiej znalazły się nad wyspami przed maszynami uderzeniowymi

i zajęły nakazane strefy dyżurowania na wysokości 2500 i 4000 metrów, utrzymując prędkość 450 km/h. Samoloty uderzeniowe sformowały w tym czasie szyk i położyły się na kurs bojowy, utrzymując prędkość 1020 km/h i wysokość około 150 m. Sześć kilometrów przed celem piloci wprowadzali maszynę w lot wznoszący pod kątem około 300 i zrzucali bomby; tor ich lotu przebiegał nad szczytem znajdującego się na kursie wzniesienia i wchodził następnie w wiązkę laserową odbita od celu. Po zrzuceniu uzbrojenia samolot wykonywał zwrot i oddalał się, unikając ognia przeciwlotniczego przeciwnika. Z czterech zrzuconych bomb dwie trafiły w cele, dwie zrzucono zanim obserwator na ziemi zdążył włączyć laserowy podświetlacz, w związku z czym bomby chybiły. Nalot wywarł olbrzymi efekt psychologiczny i do reszty podkopał w obrońcach wolę walki. Widząc, jakie zniszczenia powoduje to nowe i przerażające doświadczenie, wielu stacjonujących w osadzie wpadło w panikę i wyło przeraźliwie przez cały nalot. Świadczą o tym zgodne relacje mieszkańców. Atak bombowy przeprowadzony o godzinie 19.25 zdeorganizował obronę przeciwnika i Brytyjczycy wyparli przeciwnika z zajmowanych pozycji zajmując pozycję do bezpośredniego szturmu Goose Green.

Większość żołnierzy argentyńskich opuściła stanowiska, kierując się do Goose Green. Wielu porzuciło też broń. Spadochroniarze pozwolili im w większości przypadków odejść. Tuż przed zapadnięciem zmroku na południe od Goose Green wysadzono ze śmigłowców kolejne posiłki, ostatnie, na jakie mógł liczyć pułkownik Piaggi. Było to stu ludzi z kompanii B 12. pułku piechoty. Maszyny transportowe natychmiast wystarto-

wały, natomiast gdy żołnierze zebrali się przed wyruszeniem do osady, brytyjskie działa wyrzuciły piętnaście pocisków, które trafiły w sam środek miejsca zbiórki.

Po zachodzie słońca ze względu na brak amunicji działania jednak przerwano. Dostawę zorganizowano dopiero po zapadnięciu zmroku – śmigłowce Scout naprowadzane na lądowiska przy pomocy ręcznych latarek dostarczyły amunicję bezpośrednio na pierwszą linię. W nocy pozycje argentyńskie ostrzeliwała fregata „Arrow”. Przed świtem awaria wyłączyła co prawda z akcji armatę okrętową, lecz ogień z morza nie dawał obrońcom odetchnąć przez większą część nocy.

Dla większości spadochroniarzy była to trzecia noc bez snu. Zaczął padać śnieg i zrobiło się nadspodziewanie zimno. Miało to jedną dobrą stronę – najprawdopodobniej uratowało życie części rannych tak Argentyńczyków, jak i Brytyjczyków, ponieważ spowolniło upływ krwi, a musieli oni czekać po parę godzin na ewakuację. Brygadier Thompson powiadomił dowódcę batalionu, że rano w rejon działań przerzucona zostanie kompania J ze składu 42. bpm oraz trzy dodatkowe haubice.

Zwycięstwo

Następnego dnia nie doszło jednak do szturmowi Goose Green. 29 maja rano major Keeble załobował. Zwolnił bowiem dwóch jeńców i wysłał ich do dowódcy sił argentyńskich z propozycją kapitulacji. W przeciwnym przypadku zagroził



przeprowadzeniem zmasowanego bombardowania oraz ostrzału przez artylerię polową i okrętową (dysponując w momencie formułowania ultimatum około 20 granatami na moździerz). Dowódca garnizonu, komandor Wilson Mendoza z argentyńskiego lotnictwa morskiego, przy-

W warunkach falklandzkich, gdzie obie strony pozbawione były wystarczającej ilości środków transportu, o sukcesie decydowała kondycja marszowa z dodatkowym obciążeniem. Brytyjscy zawodowcy w rywalizacji tej wykazali niekwestionowaną wyższość.



W 1982 roku armia argentyńska dysponowała m.in. lekkimi austriackimi czołgami Sk-105 Kurassier i amerykańskimi gąsienicowymi transporterami M-113. Wozów tych nie przerzucono jednak na wyspy, w wyniku czego ich garnizon składał się w swej masie wyłącznie z piechoty i artylerii.



General Jeremy Moore (1928-2007), dowódca brytyjskich sił lądowych na Falklandach demonstruje akt kapitulacji argentyńskiego garnizonu.

stał na brytyjską propozycję. Pierwszy z zachowaniem pełnego ceremoniału poddał się liczący 250 ludzi oddział sił powietrznych, potem około ośmiuset zdolnych do walki piechurów. Przed złożeniem broni i hełmów piechota argentyńska wykonała pożegnalny gest – dokładnie zanieczyściła je kałem. Wśród jeńców byli przerzuceni do FGoose Greek już po rozpoczęciu walk żołnierze 2. pułku IV Brygady Powietrzno-Desantowej (IV Brigada de Infanteria Aerotransportada). Brytyjczy spadochroniarze traktowali ich poprawnie, lecz arcypogardliwie. Uwolnieni mieszkańcy obu osad – Goose Green i Darwin – powitali zmęczonych wyzwolicieli kubkami gorącej herbaty i ciastkami lub innymi słodyczami. Tak dla cywilów, jak i dla spadochroniarzy był to wzruszający moment.

W działaniach w rejonie Darwin – Goose Green zginęło około 150 Argentyńczyków, 140 odniosło rany. 2. bpd miał 18 zabitych (w tym 4 ofi-

cerów i 8 podoficerów, co świadczy najlepiej o stopniu, w jakim osobisty przykład stanowił o wyniku walki) i 35 rannych. Podpułkownik Jones został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Wiktorii.

Po zakończeniu walk Brytyjczycy rozpoczęli ewakuację jeńców w rejon San Carlos, gdzie urządzono prowizoryczny obóz. Zadanie to realizował jedyny ocalały Chinook o sygnale zawawczym Bravo – November. Maszyna zabierała 60 ludzi w jednym locie.

Bezpośrednią konsekwencją bitwy było to, że aby wzmocnić garnizon Goose Green, generał Menendez ogołocił z obrońców sektor Mount Kent, dzięki czemu góra 2 czerwca została bez walki zajęta przez wojska brytyjskie. A stanowiła ona kluczowy element zewnętrznego pierścienia obrony Port Stanley.

Podkreślić należy, że w owym czasie lotnictwo pokładowe działało w szczególnie trudnych warunkach atmosferycznych. Pogarszające się warunki pogodowe, kilkumetrowe pionowe przemieszczenia pokładów startowych owocowały uszkodzeniami, a nawet stratami samolotów. Przykładowo 29 maja stoczył się z pokładu startowego do morza przygotowany do startu Sea Harrier. Pilot ocalał katapultując się.

W czasie, gdy 2. batalion powietrznodesantowy łamał opór przeciwnika pod Darwin i Goose Green 3. bpd i 45. bpm posuwały się forsownym marszem przez podmokłe wrzosowiska na wschód i północny wschód. Spadochroniarze maszerowali bezpośrednio w kierunku Teal Intel. Nie napotykając oporu, osiągnęli swój cel 29 maja. 45. bpm w pierwszej fazie działań posuwał się na Douglas, która to miejscowość zajęta została 28 maja. Następnie Marines ruszyli w kierunku południowo-wschodnim i połączyli się ze spadochroniarzami 30 maja nad brzegami zatoki Teal. 3 bpm pokonał około 50 km w dwóch nocnych marszach, żołnierze piechoty morskiej przeszli ponad 60 km. Następnie 3. bpd ponownie ruszył naprzód i po pokonaniu około 25 km okopał się w nocy z 31 maja na 1 czerwca w rejonie Estancia House (Mount Estancia). Wydarzenia te po raz kolejny dowiodły, że w trudnych warunkach klimatycznych i terenowych jedynie oddziały złożone ze sprawnych fizycznie żołnierzy są w stanie zdobyć i utrzymać inicjatywę taktyczną. Tężyżnę tę zdobywa się zaś poprzez szkolenie, szkolenie i jeszcze raz szkolenie. W interesujący sposób zorganizowano „marszowe” współdziałanie piechoty ze śmigłowcami. Prócz wozów bojowych do prowadzenia rozpoznania na trasach przełamania wojsk oraz skrzydłach kolumn stosowano lekkie śmigłowce. Dowódca 3. BPM dysponował sześcioma śmigłowcami Scout i dziewięcioma Gazelle. Po wygaśnięciu działań

pod Goose Green i Darwin wszystkie one działały na rzecz batalionów przemieszczających się na wschód.

Próba oceny

Oceniając batalię pod Goose Green major Chris Keeble stwierdził, że to raczej Argentyńczycy ją przegrali niż jego spadochroniarze wygrali. Postawić więc można pytanie, dlaczego obrońcy przegrali? Wśród najważniejszych przyczyn wymienić należy takie elementy jak niezdolność do wykorzystania przewagi liczebnej wynikająca między innymi z wadliwej organizacji dowodzenia. Mimo krytycznej sytuacji Piaggi, który był przełożonym wyłącznie żołnierzy piechoty, nie mógł użyć personelu lotnictwa (co najmniej 300 osób) w walce. W następstwie czego ilość walczących po obu stronach była mniej więcej równa.

W trakcie walki Pedrozo usiłował jednak ingerować w decyzje swojego kolegi z wojsk lądowych, gdyż miał dłuższe starszeństwo. Z pewnością nie usprawniało to procesu podejmowania decyzji i zarządzania walką. Ponadto, zgodnie z przyjętą organizacją dowodzenia Piaggi przebywał przez praktycznie cały czas na swoim tyłowym stanowisku dowodzenia bombardując dowództwo w Port Stanley depeşami o wsparcie lotnicze, dodatkowych żołnierzy i amunicję. Jego informacje o przebiegu działań pochodziły więc wyłącznie z drugiej i trzeciej ręki.

Elementem kolejnym był brak wiarygodnych danych rozpoznawczych na wszystkich szcze-

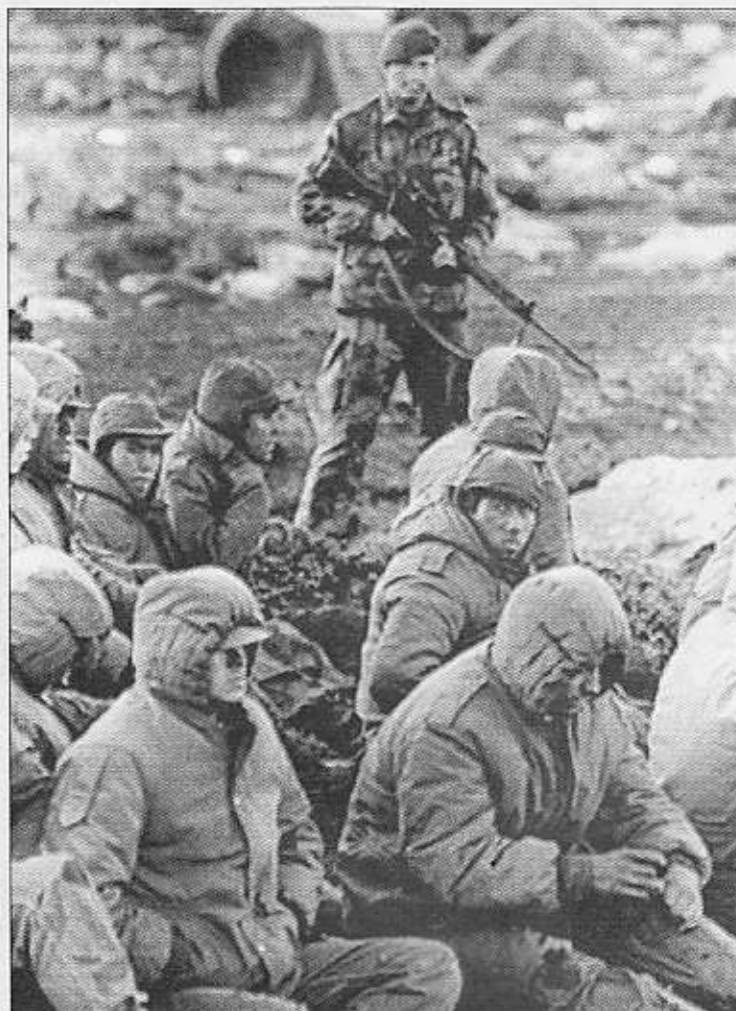


blach argentyńskiego systemu dowodzenia. W następstwie tego Piaggi otrzymał po brytyjskim lądowaniu pod San Carlos rozkaz rozpoczęcia aktywnych działań przeciwko desantowi. Ponieważ jednak nie dysponował środkami transportu, wykonanie polecenia sprowadziło się do wyprowadzenia części żołnierzy na dalsze rubieże i zorganizowaniu tam prowizorycznej linii obrony. To właśnie na owe nie do końca przygotowane pozycje natknęli się Brytyjczycy. Trudno prognozować, jak potoczyłaby się batalia, gdyby obrońcy nie wysunęli się poza swe pierwotne pozycje. Poza tym argentyński dowódca, nie będąc świadomym transportowych problemów przeciwnika liczył się z desantem na swoich tyłach

Wziętych do niewoli na Falklandach brytyjskich żołnierzy, podobnie jak gubernatora Rexa Hunta, Argentyńczycy odesłali do Montevideo.



Szkolenie taktyczne argentyńskich żołnierzy. Jednym z niewielu elementów wyposażenia dostosowującego pododdziały do działania w warunkach subantarktycznych były nałożone na helmy gogle.



Po walce argentyńscy jeńcy pod strażą brytyjskiego żołnierza

i utrzymywał żołnierzy na pozycjach chroniących południowy wylot przesmyku. Rozproszył w ten sposób siły i umożliwił Brytyjczykom uzyskanie lokalnej przewagi. Z kolei dowództwo w Port Stanley, również kiepsko orientujące się w działaniach przeciwnika nie chciało osłabić swoich sił i w rezultacie odmówiło obrońcom Goose Green poważniejszych posiłków. Przewaga liczebna – tym razem globalna, nie została ponownie wykorzystana.

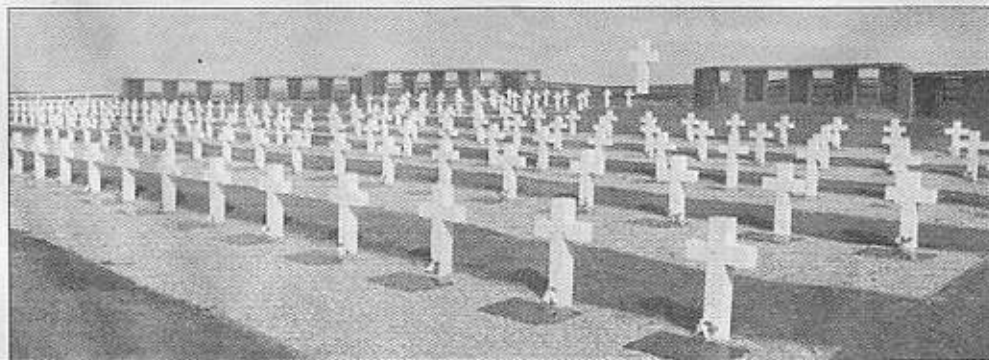
Istotną rolę odegrała różnica w jakości szeregowego żołnierza. Brytyjczyk był zawodowcem szkolonym do działań w różnych warunkach pogodowych, w tym przechodzących cykliczne treningi w północnej Norwegii. Jego przeciwnik był żołnierzem z poboru, na ogół znacznie gorzej wyszkolonym, a do tego – jak na przykład personel 12. pp – stacjonującym wcześniej w subtropikalnym klimacie. Dla tych ludzi warunki Falklandów, gdzie zakwaterowano ich w ziemiankach i namiotach, były bardzo trudne do zniesienia. Mimo tego argentyński poborowy, na ogół wyziebiony, a często i głodny, bił się dobrze, tak długo jak był zdecydowany i konsekwentnie dowodzony. W momencie zerwania kontaktu z przełożonymi stawał się zwykle apatyczny i nie przejawiał w najmniejszym stopniu inicjatywy.

Generalnie rzecz można, że o klęskę Argentyńczyków zdecydowały trzy czynniki: ogólnie pasywna koncepcja obrony wysp, nieskuteczne rozpoznanie oraz niższa jakość argentyńskiego piechura z poboru. Dalsze elementy były już pochodną wyżej wymienionych.

W przypadku Brytyjczyków sprawdziła się doktryna uznająca za najważniejsze dla uzyskania powodzenia takie elementy, jak: właściwy wybór celu działań i konsekwentne dążenie do jego realizacji, właściwą organizację współdziałania (w tym przypadku z marynarką i lotnictwem), koncentrację sił w decydującym miejscu i czasie, utrzymanie aktywności. Nie znaczy to oczywiście, że nie popełniono błędów. Wydaje się, że najważniejszym była rezygnacja z przeprowadzenia pierwszej fazy batalii pod osłoną nocy, gdzie przewaga brytyjskiego zawodowcy nad argentyńskim poborowym byłaby jeszcze wyższa. Kontrowersje budzą też niektóre decyzje podpułkownika Jonesa, zwłaszcza te prowadzące do rozproszenia wysiłku. Generalnie jednak Brytyjczycy popełnili błędów mniej i ostatecznie zwyciężyli lepsi, a nie liczniejsi. To bardzo ważna, choć jednocześnie niezwykle trudna do przyswojenia, lekcja.

1 Cytat za: The battle for Goose Green, www.the-news.co.uk/news/falkland/goose.htm, 20.04.2008.

Fot. archiwum autora, archiwum redakcji



Argentyński cmentarz wojskowy na Falklandach